

Karolina Gruc, Warszawska Gazeta, nr 40, 1-7.10.2021 r.



Obalenie rządów Zjednoczonej Prawicy i złamanie Polski jest dziś głównym celem wielu środowisk i nieprzypadkowo właśnie teraz nastąpiła eskalacja ataków na Polskę praktycznie z każdej strony. Zamykanie oczu na to, kto rzeczywiście stoi przynajmniej za częścią tych działań, może nas wiele kosztować.

Przyglądając się sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, trzeba powiedzieć jedno: owszem, cała operacja „Śluza” musi odbywać się przy udziale Łukaszenki, ale nie oszukujmy się, ten były kierownik PGR- -u to taki białoruski Nikodem Dyzma, jednak mający świadomość własnych braków i cały czas sterowany przez Władimira Putina. Putin to z kolei KGB-owski czekista, który świetnie wie, że politykami rządzą służby specjalne i ich rozmaite agendy. Tu dochodzimy do pytania, które powinny postawić polskie służby specjalne, a mianowicie, kto jest prawdziwym inspiratorem przepuszczania przez Białoruś nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu do Polski.

Nie oszukamy się, zarówno w 2014-2015 r., jak i teraz jest to proceder świetnie zorganizowany. I to w dodatku przez kogoś, komu międzynarodowa mafia musi usługiwać. Zatem przez kogo?

W przypadku tej działalności przestępczej (jak zresztą i pozostałych ataków na Polskę) warto spojrzeć nieco szerzej i poszukując winnych, przypomnieć sobie starorzyską zasadę „is fecit, cui prodest” (ten uczynił, czyja korzyść). Korzyść z pozbawienia Polski energetycznej suwerenności, pozbawienia prymatu polskiego prawa nad unijnym osiągnie wiele środowisk. Ale być może w grę wchodzi nie tylko interesy niemieckie, rosyjskie czy generalnie tych, którzy chcą zamienić Europę w kołchoz.

Kiedy w sierpniu tego roku polski parlament pomimo wściekłego ujadania Izraela i powarkiwania amerykańskich kongresmanów, chodzących na smyczy wpływowych środowisk żydowskich,

uchwalił nowelizację Kodeksu Postępowania Administracyjnego, zajadły antypolonita, kłamca i oszczerca, obecny minister spraw zagranicznych Izraela Jair Lapid zaczął grozić Polsce.

- Dawno minęły czasy, kiedy Polacy krzywdzili Żydów bez reakcji. Żydzi mają dziś własne, dumne i silne państwo. Nie boimy się antysemickich gróźb i nie mamy zamiaru przymykać oczu na haniebne zachowanie antydemokratycznego rządu polskiego - napisał na Twitterze.

Kto prowadzi to imigracyjne biuro podróży?

Dziwnym zbiegiem okoliczności, krótko po pogroźkach Jaira Lapida, pod koniec sierpnia nielegalni imigranci zaczęli przybywać na granicę polsko-białoruską. Zaczęło się od widowiskowego koczowiska 30 osób oraz tłustego, rasowego kota, który na początku września, po pokonaniu w dwa dni pieszo ok. 5 tys. km „zameldował się” na zielonej granicy. Szybko okazało się, że do Mińska przylatują całe samoloty „wycieczek” z Bliskiego Wschodu, a ich uczestnicy po zwiedzeniu stolicy Białorusi są odstawiani prosto na granicę. Operacja „Śluza” przynosi Łukaszence wielomilionowe zyski, ale trzeba mieć świadomość, że nie jest jego samowolą. Łukaszenka robi wszystko pod dyktando Putina, a z kim ten konsultuje swoje działania, możemy się tylko domyślać. Sprowadzanie całej sytuacji do hybrydowej wojny wywołanej przez Łukaszenkę w akcie zemsty za poparcie Polski dla białoruskiej opozycji może być zbyt dużym uproszczeniem. Zamiast spoglądać tylko na Berlin i Moskwę, jako odpowiedzialnych za antypolskie działania, może warto spojrzeć r nieco dalej.

Paszporty

Miliony rosyjskich Żydów przyjechało do Izraela ze Związku Radzieckiego, a później z Rosji. Byli to często ludzie powiązani z sowiecką „wojskówką” (notabene radzieccy wojskowi oficerów żydowskiego pochodzenia traktowali z dużą rezerwą, uważając za szpicli służb specjalnych) czy z KGB. W Izraelu zyskali oni znaczne polityczne wpływy. A że z tej „gry” się nie wypada, to z pewnością do dziś utrzymują relacje z dawnymi towarzyszami. Tego, jak wygląda ich współpraca, możemy się tylko domyślać.

Czy to możliwe?

Destabilizacja sytuacji w Polsce, w momencie, kiedy zaczęłyby docierać tu tabuny nielegalnych imigrantów, „prypadkiem” w większości akurat z Bliskiego Wschodu, dla Izraela mogłaby się okazać bardzo korzystna. Po pierwsze - każdy arabski radykał pod boki mniej, to dla tego kraju korzyść. Po drugie - wiadomo, że Niemcy kolejnych nielegalnych nie przyjmą i w majestacie prawa międzynarodowego odstawiają ich do pierwszego bezpiecznego - czytają: unijnego kraju, czyli do Polski. Na tym z kolei zależy opozycji, która z jakiegoś powodu sądzi, że taka destabilizacja sytuacji oznacza przedterminowe wybory, które wygra.

Wśród deklaracji lojalności, składanych przez polityków opozycji, zabrakło tylko tej wobec Polski. Na ich lojalność mogą liczyć nie tylko eurokraci z Brukseli, ale i Niemcy, a także Izrael (patrz: cel próby prywatyzacji lasów państwowych). Obalenie rządów Zjednoczonej Prawicy i złamanie Polski jest dziś celem wielu środowisk i nieprzypadkowo właśnie teraz nastąpiła eskalacja ataków na Polskę praktycznie z każdej strony. Zamykanie oczu na to, kto rzeczywiście stoi przynajmniej za częścią tych działań, może nas wiele kosztować. Tu już nie ma co bawić się w dyplomatyczne słówka. Trzeba mówić otwartym tekstem. Nie uratuje nas to przed atakami z zewnątrz, ale być może otworzy oczy społeczeństwu.

Opracował: Aron Kohn - Hajfa, Izrael